

KS. DR. HENRYK LIKOWSKI.

MIASTO KSIĄŻĘCE ŚRÓDKA

KARTKA Z DZIEJÓW POZNANIA
W LATACH 1231—1253.



POZNAŃ 1922.

~~32340 49277~~

Czapla

95 871

Likowski

Nr inw.

908

autor

Miasto Krzyżce Śred.

Dział

tytuł

173

przeniesienia do biblioteki

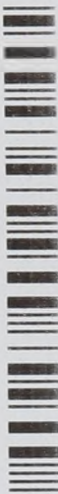
Zn

Uw

cz

Biblioteka Miejska w Inowrocławiu

R



005-000871-00-0

Nr czynnika	Data	
	wypoż.	zwrotu

KS. DR. HENRYK LIKOWSKI.

*Biblioteka Gzaplów
Inowrocław*

MIASTO KSIĄŻĘCE ŚRÓDKA

KARTKA Z DZIEJÓW POZNANIA
W LATACH 1231—1253.



908

~~32310~~

~~19277~~

841



POZNAŃ 1922.

CZCIONKAMI DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO
TOW. AKC.

Badania nad dziejami kilku miast polskich jak Krakowa, Wrocławia, Sandomierza, dowiodły ponad wszelką wątpliwość, że w nich istniały zorganizowane gminy niemieckie na kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt lat przed znanymi dziś przywilejami lokacyjnymi. I w Poznaniu była taka gmina przed lokacją miasta z r. 1253. Wiedzano to już dawno z dokumentu lokacyjnego z tego roku, w którym wspomniany jest były sołtys Henryk. Lecz dotąd nie zbadano dziejów gminy, której przewodniczył Henryk, zadawalając się ogólnikowem stwierdzeniem istnienia Niemców w Poznaniu przed rokiem 1253. Nawet Warschauer, który osobne studjum poświęcił stosunkom w mieście Poznaniu przed r. 1253 (*Beiträge zur Verfassungs- u. Culturgeschichte der Stadt Posen I. Zur Gesch. d. öffentl. Zustände vor der Gründung zu deutschem Recht (1253)* w: *Ztschr. f. Gesch. u. Landeskunde d. Prov. Posen I, 1882, str. 267—278*), nie osiągnął żadnych konkretnych rezultatów.

Szkic niniejszy podaje wyniki badań, poświęconych tej gminie. Nadzwyczaj skąpy materiał do jej dziejów, jakim rozporządzamy, wymaga bardzo starannej interpretacji. Ze względu na rozmiary wyznaczone dla szkicu tego, należało ograniczyć się do najniezbędniejszych wyjaśnień, a uzasadnienie szczegółowe odłożyć do późniejszej monografii.

SOLTYS HENRYK.

Wzmianka o byłym sołtysie Henryku (*antiquus scultetus Henricus*) w dokumencie lokacyjnym z r. 1253 wskazuje na to, że on wówczas jeszcze żył, gdyż o nieboszczyku wyrażono by się inaczej, a mianowicie stosownie do ustalonego zwyczaju: *olim scultetus* — ongi sołtys. Tem bardziej zaciekawia kwestja, czemu przestał być sołtysem, co stało się z gminą, której niegdyś przewodniczył.

Współcześnie występuje w dokumentach Przemysła I jakiś Henryk, który zajmuje stanowisko rządcy książęcego (*procurator domini ducis*). Jako taki zawiadowywał on przeważnie majątkami książęcimi w dzielnicy Przemysła. Na tem stanowisku spotykamy się z nim od lipca 1247 r. aż po r. 1255. Od kiedy wstąpił do służby książęcej, nie można określić dokładnie, ponieważ nie zachowały się dokumenty, w których występował jego poprzednik. Jeszcze przed śmiercią Przemysła († 4. VI. 1257) ustąpił ze stanowiska, gdyż w dokumencie książęcym z r. 1257 nazwany jest byłym rządcą (*quondam procurator*). Z tegoż samego źródła dowiadujemy się, że w związku z opuszczeniem stanowiska przeniósł się do lokowanego niedawno (przed r. 1243) Gniezna, gdzie uzyskał prawo obywatelskie (*civis de Gnezna*). Niezawodnie nie po to sprowadził się do Gniezna, by tu wypoczywać po pracy. Gdyż po śmierci Przemysła przechodzi do służby ks. Bolesława Pobożnego, rezydującego w Gnieźnie, i obejmuje u niego taki sam urząd rządcy książęcego na obszar dzielnicy gnieźnieńskiej (*procurator Gneznensis*), jaki dawniej sprawował był w Poznaniu. Po raz ostatni słyszymy o nim w roku 1267. Odtąd ginie wszelki po nim ślad: należy przyjąć, że niedługo po r. 1267 umarł.

Właśnie ostatnia wzmianka o Henryku przykuwa naszą uwagę. Książę Bolesław sprzedaje obywatelowi poznańskiemu Tylonowi i jego wujowi Henrykowi ze Środy śląskiej posiadłość swoją Spytkowo, leżącą ongi w pobliżu dzisiejszej Tamy Berdychowskiej, oraz t. zw. „Starą rzekę” t. j. koryto dawne Warty, leżące między dzisiejszem Chwaliszewem a wyspą tumską. Starą rzekę sprzedaje książę w tych rozmiarach, jak ją posiadał pierwotnie gnieźnieński rządcą książęcy Henryk. Akty sprzedaży określają zawsze dokładnie, jaką drogą sprzedający nabył przedmiot, którego się wyzbywa. A ponieważ tu nie jest wspomniane, że książę Starą rzekę kupił od Henryka, wynika stąd, że Henryk musiał ją posiadać jako uposażenie stanowiska jakiegoś, które zajmował niegdyś w Poznaniu, a z którego porzuceniem uposażenie wróciło do rąk księcia. Nasuwający się domysł, że to była może część uposażenia posady rządcy książęcego w dzielnicy poznańskiej, jaką Henryk zajmował aż po rok 1255, nie może się utrzymać. Gdyby bowiem Stara rzeka tworzyła część uposażenia poznańskiego rządcy, natenczas znajdowałaby się w ręku następcy Henryka na tem stanowisku. Henryk musiał raczej poza rządztwem zajmować takie stanowisko, na którym nie miał następcy, tak że dotacja cała wraz ze Starą rzeką mogła powrócić w posiadanie księcia. Wobec tego narzuca się inna kombinacja, a mianowicie, że rządcą Henryk jest tym „byłym sołtysem Henrykiem”, o jakim wspomina dokument lokacyjny z r. 1253. O sołectwie wiemy bowiem, że ono nietylko ustało, lecz że sołtys Henryk nie miał na niem następcy, bo część jego uposażenia, t. j. młyn sołecki, nadali książęta Przemysł i Bolesław wójtowi nowo założonego miasta na lewym brzegu Warty. Stara

rzeka mogła tworzyć dalszą część uposażenia sołeckiego i powrócić do rąk książęcych w tym samym czasie co i młyn sołecki, rozdany w r. 1253.

Utożsamieniu rządcy książęcego z byłym sołtysem nic nie stoi na przeszkodzie. Nie może uderzać, że w dokumencie lokacyjnym z r. 1253 Henryk nazwany jest podług dawniejszego swego stanowiska byłym sołtysem, a nie podług tego, które zajmował wtenczas, rządcą; tem inniej, że r. 1267 nazwany jest rządcą, czem był w rzeczywistości, a nie byłym sołtysem ze względu na przedmiot sprzedaży, który tworzył niegdyś część dotacji sołeckiej. Przeciwnie jest to całkiem naturalne; w r. 1253 miano jeszcze w najświeższej pamięci jego sołectwo co dopiero porzucone, podczas gdy w r. 1267, po upływie kilkunastu lat od ustania sołectwa jego, poczęło się zacierać w pamięci i było naturalniej nazwać go podług ówczesnego stanowiska. Na pierwszy rzut oka sprawa większą trudność inna rzecz. Utożsamiając obydwóch, musimy przyjąć, że Henryk od mniejwięcej 1247 r. był równocześnie i sołtysem i rządcą książęcym, podczas gdy dokumenty nazywają go tylko rządcą. Tłomaczy się to raz tem, że stanowisko rządcy było oczywiście znacznie ważniejsze niż sołectwo, a powtóre tem, że w dokumentach tych występuje Henryk w charakterze rządcy książęcego, a nie sołtysa gminy. Kwestja, czy Henryk mógł sprostać obowiązkom sołtysa, który powinien przebywać na miejscu swego urzędowania, i rządcy książęcego, który niezawodnie obieżdżał majątki książęce, rozwiązuje się prosto; mógł mieć zastępcę, który go wyręczał w czynnościach sołeckich.

Jako rządcą księcia Przemysła występuje on często przy nadaniach na rzecz klasztorów

cysterskich, a zwłaszcza śląskich. Uderza to tem bardziej, że nie spotykamy się z nim nigdy, gdy chodzi o nadania dla klasztorów innych regul. Nie brak go prawie nigdy, gdy prośby przedkłada księciu klasztor cysterek trzebnickich. Stąd można wnioskować, że przed przybyciem do Poznania łączyły go jakieś bliższe węzły z Trzebnicą. Może on nawet synem jakiego sołtysa osiedlonego na majątkach trzebnickich. Imię jego, nieznanne jeszcze wtenczas wśród wieśniaczej ludności polskiej, wskazuje w każdym razie na pochodzenie niemieckie.

Henryk mógł być w dość młodym wieku, gdy ok. r. 1231 — uzasadnimy wkrótce tę datę — przybył jako lokator (osadźca) do Poznania. Jeśli miał wtenczas ok. 30 lat, miałby ok. 66 lat w r. 1267, w którym słyszymy o nim po raz ostatni.

MIASTO KSIĄŻECE.

I.

Gdzie należy szukać w Poznaniu terytorjum, na którym Henryk jako lokator miał urządzić gminę na prawie niemieckiem? Nie trudno dać odpowiedź na to pytanie. Wskazuje na to raz położenie jego młyna sołeckiego, wspomnianego w dokumencie lokacyjnym z r. 1253, który znajdował się, jak utrzymują ogólnie, nad Cybiną na terytorjum Śródki. A następnie

— i to argument najważniejszy — Śródka sama nazwana jest później w r. 1288: *antiqua civitas*. Określenie to wymaga wyjaśnienia. Nie oznacza ono bynajmniej, jak nieraz sądzono, starodawnego wieku Śródki, jak raczej to, że Śródka była niegdyś miastem lokowanym na prawie niemieckim (*civitas*), lecz że współcześnie (t. j. w r. 1288) już niem nie jest (*antiqua*). Określenie to, użyte w r. 1288, nie oznacza nawet, ściśle rzecz biorąc, że Śródka jest starsza od miasta założonego w latach 1244—1253 na lewym brzegu Warty. To można stwierdzić jedynie na podstawie innych dowodów. Gdyby w Poznaniu ok. r. 1270 założono nową gminę na prawie niemieckim, któraaby rozwiązano po pewnym czasie, np. w r. 1280, nazwanoby ją w r. 1288 tak samo: *antiqua civitas*. Określenie to zachodzi w dokumencie, którym ks. Przemysł II przywraca Śródce dawny charakter miasta lokowanego, jaki była straciła; w tym związku nie można interpretować inaczej. Toż samo wynika z nazwy, jaką daje mieszkańcom Śródki w piątym dziesiątku XIII wieku współczesny *Rocznik Wielkopolski*, a mianowicie *cives*, co oznacza obywateli miasta lokowanego.

Właśnie fakt, że Śródka była niegdyś przed r. 1288 lokowana, w połączeniu z drugim faktem, że sołtys Henryk miał na Śródce młyn sołecki, pozwala na kombinację, że Śródka była polem jego działalności lokatorskiej.

II.

Nie mamy żadnego przekazu, kiedy wprowadzono Henryka celem urzędzenia gminy na Śródce. Możemy to stwierdzić jedynie drogą pośrednią przy pomocy innych faktów współ-

czesnych działalności jego na sołectwie śródeckim.

Bardzo cenną wiadomość przekazał nam Długosz w *Dziejach Polskich*, a mianowicie, że 22 października 1231 biskup poznański Paweł (1211—1240) ufundował za zezwoleniem kapituły klasztor dominikański na Śródce na lewo od drogi, która prowadzi ze Śródki do Główny, w pobliżu (*e regione*) kościoła św. Małgorzaty. Dokładna data jak i analogja innych wiadomości Długoszowych o fundacjach klasztornych, które można dziś jeszcze skontrolować, wskazują na to, że Długosz i w tym przypadku czerpał bezpośrednio czy też pośrednio z dokumentu, jaki biskup Paweł pod powyższą datą wystawił dominikanom. W przekazie Długoszowym uderza niejedno: brak właściwego uposażenia klasztoru, a następnie nieoznaczenie kościoła, w którym ojcowie mieli odprawiać nabożeństwa. Należy to wyjaśnić.

Były to pierwsze czasy po założeniu zakonu dominikańskiego (1215), czasy, w których zakon przestrzegał rygorystycznie ślubu ubóstwa, rozciągając go nawet na poszczególne klasztory, które nie miały posiadać żadnej własności. Stąd jest bardzo prawdopodobne, że dom, w którym osadził ich biskup, pozostał jego własnością, a zakonnicy mieli tylko prawo użytkowania go. Nie przeszkadza takiemu przypuszczeniu konsens kapituły, o jakim wspomina Długosz, a który wtenczas był potrzebny, gdy chodziło o alienację majątku biskupiego. Bo, umieszczając zakonników w domu swoim, pozbawiał się biskup dochodów, jakie z niego miał dotychczas.

Jeśli Długosz nie wspomina, w jakim kościele dominikanie mieli odprawiać nabożeństwa, można się domyślić, że dokument biskupi o tej sprawie milczał. Długosz wiadomość tę

podał tak jak ją znalazł w dokumencie biskupim, nie podając od siebie żadnej kombinacji. Natomiast późniejsi kronikarze, a za nimi historycy aż do ostatnich czasów, przekształcili wiadomość Długoszą na osadzenie dominikanów przy kościele św. Małgorzaty, t. j. na powierzenie im tego kościoła. Tymczasem wyraźny ślad kościoła im oddanego zachował się w dokumencie klasztorным z r. 1254. Mamy tu na myśli przywilej dla dominikanów poznańskich, jaki im 3 sierpnia 1254 wystawił Przemysław I w ten sposób, że potwierdził przywilej, jaki ojciec jego Władysław Odonic († 1239) nadał im wtenczas, gdy konwent ich znajdował się jeszcze na Śródce. Odonic uwalnia nim od opłaty ceł kupców przybywających do Poznania na odpust św. Dominika z oktawą (4 do 11 sierpnia). Ze względu na to, że kanonizacja św. Dominika nastąpiła 13 lipca 1234, należy dokument odnieść do lat 1234—1239. Dał go książę „ku czci Boga i N. Marji P. tudzież na uczczenie św. Dominika“ (*ad honorem Dei et beate virginis Marie, pro veneratione etiam beati Dominici*). Było zwyczajem ustalonym, że w dokumentach nadawczych dla kościołów i klasztorów nadawca wymieniał po Bogu tego świętego, pod którego wezwaniem był kościół. Jeśli wzmianka o św. Dominiku dodana jest ze względu na jego świeżą kanonizację jak i na przedmiot przywileju, to wymienienie N. Marji P. wskazuje na to, że to był tytuł kościoła, w którym dominikanie odprawiali nabożeństwa. W Poznaniu był tylko jeden kościół tego tytułu, a mianowicie kościółek N. Marji P. w pobliżu katedry. Był on jeszcze wtenczas niezawodnie kościołem zamkowym. W pobliżu jego stał zamek książęcy najprawdopodobniej nad dawnym korytem Warty (Starej rzeki). Teraz dopiero rozumiemy, dla czego dokument biskupi i opie-

rająca się wyłącznie na nim wiadomość Długoszowa milczy zupełnie o kościele, jaki powierzono dominikanom. Nie biskup bowiem, lecz książę oddał im kościół zamkowy P. Marji i poświadczył to osobnym dokumentem. Stał on się niepotrzebnym i bez znaczenia, odkąd w r. 1244 książę Przemysł I przeniósł dominikanów na lewy brzeg Warty do kościoła św. Gotarda, na którego gruncie wystawili sobie osobny kościół klasztorny, wykończony w r. 1254. Dla tego nie może uderzać, że dokumentu książęcego nie przechowywano w archiwum klasztorne, co stąd widoczne, że za czasów Długosza nie wiedziano nawet w poznańskim konwencie o pracy pierwszych dominikanów przy kościele zamkowym P. Marji przez lat trzynaście.

Stwierdzony tu fakt, że pierwsi dominikanie poznańscy mieli konwent swój na Śródce, a kościół w pewnej odległości od konwentu w grodzie poznańskim, nie jest wyjątkowy. Zdarzał się on gdzieindziej także. Szybkość, z jaką powstawały coraz to nowe konwenty świeżo założonych zakonów żebrzących, tłumaczy się właśnie tem, że fundacje ich konwentów można było czynić prawie bez żadnego nakładu, w przeciwstawieniu do dawnych zakonów, które wymagały bogatego uposażenia. W Poznaniu wystarczył dom, jaki biskup miał na Śródce, oraz już istniejący kościół książęcy, a środki utrzymania dawali jako jałmużnę wierni, których serca w lot sobie zdobywali nowi zakonnicy.

Wyśledzenie kościoła im powierzonego rzuca nowe światło na powołanie dominikanów do Poznania. Nie było ono wyłącznie dziełem biskupa Pawła, jak sądzono dotychczas, lecz nastąpiło przy współdziałaniu księcia Odonica. Niekrytyczna historiografia zakonna później-

szych czasów, by jeszcze więcej uwydatnić rolę wyłączną, jaką przypisywała w tej sprawie biskupowi, zrobiła jego samego dominikanem, chociaż zakon założony został w r. 1215, podczas gdy on już w r. 1211 został biskupem. W przeciwstawieniu do tej opinii wiedziano jeszcze w XIII wieku nietylko o współdziale księcia, lecz uważano go nawet za właściwego fundatora. Temu przekonaniu o dziadzie swoim daje wyraz ks. Przemysł II w dokumencie z r. 1277, gdzie powiada: „klasztór braci kaznodziejów w mieście Poznaniu przez naszych przodków został założony“, mając tu na myśli nietylko fundację drugą z r. 1244, lecz i pierwszą z r. 1231. Niejedno wskazuje na to, że rola biskupa przy sprowadzeniu dominikanów mogła być rzeczywiście podrzędną w porównaniu z rolą, jaką najprawdopodobniej odegrał książę. Biskup wiele dał dowodów przychylności dla cystersów, z którymi łączyły go rozliczne węzły z czasów dawniejszych, gdy przebywał w swojej bliższej ojczyźnie śląskiej. O jego specjalnej przychylności dla dominikanów nie zresztą nie wiadomo prócz oddania im domu na konwent; a może i to nastąpiło pod wpływem księcia. Odonic miał sposobność poznania bliżej działalności zakonu na Pomorzu u dziewierza swego księcia Świętopelka, gdzie od r. 1227 przebywał św. Jacek z kilku braćmi, znacząc pracę swoją założeniem konwentu w Gdańsku, który miał służyć jako oparcie dla misji wśród Prusów. To spowodowało niezawodnie Odonica do założenia konwentu w Poznaniu, pierwszego, jaki stanął w Wielkopolsce. Może i św. Jacek był czynnym przy jego założeniu. Źródłowo możemy stwierdzić pobyt jego w Wielkopolsce w r. 1238. Znajduje się on wtenczas w otoczeniu Odonica w Gnieźnie, zajęty głoszeniem krucjaty przeciw pogańskim Prusom. Sto-

sunek Odonica i całej rodziny książęcej do dominikanów poznańskich musiał być bardzo serdeczny i bliski już dla tego samego, że odprawiali nabożeństwa w kościele zamkowym, nieraz w obecności dworu. Oni to byli niezawodnie spowiednikami rodziny książęcej. Z tych to czasów najwcześniejszej młodości swojej wynieśli Przemysł I i Bolesław Pobożny specjalną predylekcję do zakonu dominikańskiego, która przeszła i na Przemysła II. A jeśli Bolesław otaczał się później prawie wyłącznie franciszkanami, zaważył tu wpływ żony jego księżnej Jolenty.

Wybitny udział księcia Odonica w założeniu konwentu dominikańskiego naprowadza na domysł, że fakt ten był w ścisłym związku z lokacją Śródki. W XIII wieku było zwyczajem, że do znaczniejszych miast zakładanych na prawie niemieckiem sprowadzano jeden z zakonów żebrzących, dominikanów lub franciszkanów, których głównym polem działania były właśnie miasta w przeciwstawieniu do dawnych zakonów. Większe skupienia ludzi nadawały się specjalnie do wykonywania pracy misyjnej nad zbawieniem dusz w myśl ideałów, przyświecających zakonom żebrzącym. Stąd należy przyjąć, że osadzenie dominikanów na Śródce wchodziło w program lokacji, jaki książę był sobie zakreślił. Mogło to być jednym z pierwszych punktów programu, który został wykonany, lub też dalszym, gdy lokacja sama została już w czyn wprowadzona. W każdym razie możemy uważać datę sprowadzenia zakonu na Śródkę jako datę, w której najbliższej okolicy należy szukać rozpoczęcia lokacji samej, t. j. około r. 1231.

Argumentacja ta może się rozbić o bardzo poważny szkopuł, a mianowicie o wyraźne

oświadczenie książąt Przemysła I i Bolesława w dokumencie lokacyjnym z r. 1253, że były sołtys Henryk posiadał młyn sołecki z ich nadania (*ex nostra donacione*), a nie Odonica, jakby należało przypuszczać. Czy wobec tego nie trzeba raczej przyjąć, że dopiero ci książęta po śmierci ojca († 1239) urzeczywistnili plan lokacji Śródki? Jeśliby tak było istotnie, natenczas lokacja Śródki mogła się rozpocząć najwcześniej w drugiej połowie r. 1239, a nawet jeszcze później ze względu na to, że położenie polityczne, w jakim znajdowała się Wielkopolska w chwili śmierci Odonica, nie pozwalało młodym książętom na spokojną pracę gospodarczą. Wśród rycerstwa panowało wrzenie przeciw dynastji; część jego stanęła otwarcie po stronie książąt śląskich. Dopiero śmierć księcia Henryka Pobożnego pod Lignicą w roku 1241 zniewoliła rycerstwo wielkopolskie do uznania synów Odoniców. Tymczasem wiemy, że Przemysł nosi się przynajmniej od roku 1244 z zamiarem założenia miasta na lewym brzegu Warty na terytorjum kościelnem. Świadczy o tem przeniesienie dominikanów w r. 1244 do kościoła św. Gotarda po przeprowadzeniu układów z biskupem Bogusławem II (1240—1253) o nabycie kościoła tego. Był to tylko wstęp do dalszych pertraktacyj o nabycie całej osady biskupiej, jaka istniała przy kościele św. Gotarda, jak i tych części osady kapitulnej przy kościele św. Marcina, które miały wejść w obręb nowego miasta. Otóż niemożliwe, by książęta rozpoczęli lokację Śródki po to, by jej zaniechać po 3 latach. Nadanie młyna Henrykowi należy tak rozumieć, że książęta powiększyli pierwotne uposażenie, jakie ojciec ich nadał był sołtysowi śródeckiemu.

Za takim wyjaśnieniem przemawia także wzgląd na serdeczny stosunek, jaki łączył do-

minikanów poznańskich z rządcą książęcym Henrykiem. W r. 1257, gdy Henryk przebywał już w Gnieźnie, udają się do niego dominikanie z prośbą o wyrobienie u ks. Przemysła zatwierdzenia własności młyna, jaki im był darował przed kilku laty ks. Bolesław. Ten stosunek wzajemnej przyjaźni można najlepiej wytłumaczyć zżyciem się Henryka z klasztorem, który był na Śródce (1231—1244), gdy on tam był sołtysem.

Ustaleniem lokacji Śródki na czas ok. r. 1231 otrzymujemy najdawniejszą datę lokacji miasta w Wielkopolsce. Pierwszeństwa musi ustąpić Gnieźno, którego lokację naznaczono w nauce naszej na czas przed r. 1243, oraz Powidz, którego przywilej lokacyjny pochodzi z r. 1243.

III.

Już powyżej stwierdziliśmy, że Długosz przekazał nam treść dokumentu biskupa Pawła z 22. X. 1231 bez dodania od siebie jakichkolwiek kombinacyj. Stwierdzenie to jest bardzo doniosłe ze względu na szczegóły, opisujące położenie klasztoru dominikańskiego, które powtórzone są za dokumentem. Zwłaszcza zależy nam na określeniu powiadającym, że klasztor znajdował się „w pobliżu kościoła św. Małgorzaty” (*e regione ecclesiae sanctae Margarethae*). Bo stąd wynika, że na Śródce istniał osobny kościół już w r. 1231. Czemu nie powierzono dominikanom tego kościoła położonego bardzo dogodnie, bo w pobliżu ich konwentu, zamiast oddalonego znacznie kościoła P. Marji? Patronem św. Małgorzaty był przecież książę tak samo jak i kościoła P. Marji. Widocznie

zachodził poważny powód, który uniemożliwił takie zarządzenie. Św. Małgorzata była niezawodnie kościołem parafjalnym Śródki, a nie można było przy jednym i tym samym kościele osadzić dwóch zarządców: proboszcza i konwent dominikański.

Nie sądzimy, by kościół parafjalny wystawiono dopiero przy lokacji Śródki. Władysław Odonic, pochłonięty walką ze stryjem swoim Władysławem Laskonogim, nie miał możliwości podejmowania takich prac przed r. 1231. Okres czasu od r. 1229—1231, w którym on — podług przekonywających wywodów Zachorowskiego — był panem Wielkopolski po szczęśliwym obrocie walk ze stryjem, zapełniony był pracą nad umocnieniem panowania. Nie było czasu na prace czysto pokojowe, dopóki musiał się liczyć z możliwością odwetu ze strony stryja. Dopiero śmierć Laskonogiego na wygnaniu (18 sierpnia 1231 w Raciborzu) utrwaliła losy Odonica, dając prawne podstawy jego faktycznemu panowaniu w Wielkopolsce. Wreszcie należy się liczyć i z tem, że przy lokacjach wystawienie kościoła parafjalnego następowało na samym końcu, gdy już gmina była urządzona. Św. Małgorzata istniała zatem z czasów dawniejszych, może już z XII wieku, dla zaspokojenia potrzeb duchownych mieszkańców tej części Poznania. Może założył ją pierwszy książę dzielnicowy Wielkopolski, Mieszko Stary, który, przebywając często w poznańskim zamku książęcym, mógł mieć zrozumienie dla potrzeb ludności skupiającej się przy grodzie tutejszym. Dokładne zbadanie czasu fundacji innych kościołów polskich, pod wezwaniem św. Małgorzaty pozwoli może w przyszłości określić ściślej czas fundacji kościoła śródeckiego.

Wywołane lokacją sprowadzenie braci zakonodziejów na Śródkę ożywiło znacznie życie

religijne mieszkańców nietylko tej dzielnicy, lecz całego miasta i Wielkopolski wogóle. Już przedtem bywali zakonnicy ci w Wielkopolsce, miewając kazania po kościołach. Jednemu z nich, który kazał w katedrze gnieźnieńskiej i o Trzemeszno zawadził, zawdzięczamy legendę o św. Wojciechu biskupie (*de sancto Adalberto episcopo*), napisaną r. 1227. jak gdzieindziej wykażemy. Podczas gdy w innych krajach dominikanie wzbogacili przede wszystkim naukową literaturę teologiczną, zajęli się u nas najpilniejszą sprawą, pisaniem żywotów świętych, w czym im wkrótce poczęli pomagać franciszkanie. Zwłaszcza zwracali uwagę na świętych patronów Polski. W 4 lata po legendzie o św. Wojciechu, pisze ok. r. 1231 także dominikan żywot św. Stanisława. Pozatem pochodzi od nich reszta bogatej, dotąd niezbadanej literatury hagiograficznej. Była to praca nad pogłębianiem kaznodziejstwa, bo w XIII wieku i później ulubionym i najczęstszym przedmiotem kazań były żywoty świętych i cuda dziejące się za ich przyczynieniem.

Biskup Paweł powierzył dominikanom prawdopodobnie kazania w katedrze. Z wielką okazałością odprawiali oni nabożeństwa w kościele zamkowym we wszystkie uroczystości patronki kościoła N. Marji P., połączone z odpustami, trwającymi całą oktawę, a po r. 1234. jak już wspomnieliśmy, także w nowo zaprowadzoną uroczystość św. Dominika, co następnie kontynuowali we własnym kościele na lewym brzegu. Jak wielkie tłumy uczestniczyły w tych uroczystościach, możemy stąd wnioskować, że w pobliżu kościoła odbywały się podczas tych odpustów targi, na które przybywali kupcy z dalekich stron, przynęceni zwolnieniem od opłat celnych, jakie ojcowie wyrobili dla nich u księcia. Targi te nie były zresztą żadną no-

wością. Ojcowie dostosowali się tu do powszechnego zwyczaju odbywania targów z okazji uroczystości kościelnych. Powodzenie, jakie miało tyle nowych targów urządzanych w liczne nowe uroczystości odpustowe, dowodzi w każdym razie, jak szeroko musiał sięgać wpływ nowego klasztoru w Poznaniu.

Wpływ ten szedł nie tylko w szerz, lecz i w głąb, wnikał do serc ludzkich. Nawet ludzie w sile wieku, będący na stanowiskach znacznych, ulegali urokowi nowych zakonników; porzucali wszystko i zgłaszali się do nowicjatu, by przyjąć skromny habit uczniów św. Dominika. W źródłach zachował się przykład kanonika gnieźnieńskiego Artunga z lat 1214—1236, który wkrótce po r. 1236 wstępuje do klasztoru śródeckiego, przyjmuje imię zakonne Piotra i od tam jest znany jako brat Piotr Artung. Bawi on nieraz w otoczeniu Przemysła I, może jako jego spowiednik. Niezwykłe u zakonnika używanie dwojga imion zniewala do utożsamienia go z kanonikiem Artungiem. Skąpość źródeł nie pozwala odkryć innych tego rodzaju przykładów. Z czasów śródeckich klasztoru dominikańskiego (1231—1244) znamy wogóle tylko dwóch zakonników: oprócz Piotra Artunga jeszcze Jerzego.

IV.

Istnienie kościoła parafialnego świadczy o znaczniejszem skupieniu ludności na Śródce w czasach przed lokacją. Na czasy jeszcze dawniejsze poświadcza toż samo n a z w a Śródki.

Co prawda, do dziś popłaca jeszcze wywodzenie Śródki za Łukaszewiczem od jej po-

łożenia środkowego między Ostrówkiem a przedmieściem św. Jana. Nie może ono jednak utrzymać się wobec faktu niezaprzeczonego, że conajmniej do końca XII wieku podgrodzie poznańskie prawego brzegu Warty kończyło się Śródka. O kościele i szpitalu św. Michała, później kościołem św. Jana nazwanym, który Mieszko Stary r. 1187 wraz z biskupem Radwanem założył, a r. 1192 z biskupem Benedyktem odnowił, dowiadujemy się z bulli protekcyjnej papieża Celestyna III z roku 1192, że stał przy Poznaniu (*iuxta civitatem Posnaniensem*), to znaczy poza obrębem miasta. Bulla ta napisana została na podstawie supliki Mieszka Starego i z niej przejęła opis położenia szpitala w stosunku do Poznania, a więc ze źródła, które w każdym razie należy uważać za dobrze poinformowane. Jeśli inne dokumenty kładą szpital w obręb miasta, należy to uważać za mniej dokładne określenie w porównaniu z wspomnianem powyżej. Tego argumentu nie osłabi się tem, że można przeciwstawić bulli aż 3 dokumenty z przełomu XII i XIII wieku, które kładą szpital w obręb miasta, bo większa liczba przykładów przeciwnych nie dowodzi dokładności określenia w przeciwstawieniu do bulli. Kościół i szpital św. Michała stanęły niezawodnie na terenie jednej z osad, należących do grodu, w których mieszkała ludność służebna lub też rolnicza. Osadę tę wraz z ludnością nadał książę szpitalowi. Dopiero pod rządami przeorów szpitalnych mogła osada ta naokoło kościoła rozrosnąć się tak, że złączyła się z miastem i tworzyła osobne przedmieście, łączące się bezpośrednio ze Śródka. Lecz to dopiero w czasach późniejszych, gdy Śródka już dawno miała nazwę swoją. Tradycja lokalna o starożytności przedmieścia tego, jaką wspomina Łukaszewicz, powstała dopiero z począt-

kiem XVIII wieku, gdy na terenie przedmieścia wykopano cmentarzysko z urnami. Świadczy to wprawdzie o zaludnieniu w czasach przedhistorycznych, lecz nie pozwala robić żadnych konkluzji na czasy historyczne.

Wywodzenie Śródki od jej położenia środkowego między przedmieściem św. Jana a Ostrówkiem jest widocznym anachronizmem i z innego powodu. Ostrówek nie tworzył bynajmniej osobnej dzielnicy przed r. 1253, jak wykażemy wkrótce. Aż do tego roku należał on do Śródki, tworząc jej część zachodnią. Śródka cała (tj. z Ostrówkiem) tworzyła od najdawniejszych czasów jako całość jednolite podgrodzie poznańskie na prawym brzegu, przedzielone od grodu Cybiną.

Dla wyjaśnienia nazwy Śródki należy zwrócić uwagę na to, że nazwę tę znamy dopiero ze źródeł XIII wieku. Ukazuje się ona wtenczas zazwyczaj we formie zdrobniałej jako *Śródka*, a pozatem sporadycznie także we formie niezdrobniałej jako *Środa*, która później znika zupełnie. Forma niezdrobniała jest widocznie starszą i pierwotną. Tłumaczy się ona podobnie jak nazwy innych miast polskich, pochodzące od dni tygodnia tem, że w niej odbywały się targi w środy. Śródka była zatem od najdawniejszych czasów targowiskiem polskim. Coprawda, rozumie się to samo przez się, jeśli uwzględnimy, że Śródka była podgrodzem poznańskim. Bo chociaż nie wiele i nic pewnego nie wiemy o organizacji podgrodzi w Polsce, nie ulega żadnej wątpliwości, że w nich odbywały się targi; zazwyczaj nieregularnie w związku z uroczystościami kościelnymi. O Śródce musimy przyjąć — wynika to z jej nazwy — że odprawiano w niej targi stałe. Do powstania nazwy jej od targów

środowych przyczynił się najprawdopodobniej fakt, że w innych dzielnicach podgrodzia poznańskiego na lewym brzegu Warty odbywały się targi (w przeciwstawieniu do Śródki) w terminach niestálych. Stąd należy wysnuć dalszy wniosek, że Śródka była najznaczniejszą i główną dzielnicą podgrodzia. Wniosek ten tłumaczy zarazem, dla czego Władysław Odonic z pośród różnych dzielnic podgrodzia wybrał właśnie Śródkę dla przeprowadzenia lokacji.

Ponieważ lokacja dotyczyła dzielnicy zaludnionej, nie można wyobrazić sobie, by na Śródkę sprowadzono obcą ludność w znaczniejszej liczbie. Lokator Henryk zapewne tylko ograniczoną ilość obcych osadził, podczas gdy reszta ludności przyszłego miasta składała się z dawnych jej mieszkańców, uwolnionych od ciężarów prawa książęcego.

Plan dzisiejszej Śródki odbiega znacznie od zwykłego szablonu, według którego zakładano u nas miasta. Można w nim rozpoznać dawniejsze targowisko, składające się z placu wydłużonego, na którym odbywały się targi i trzech głównych ulic, z których jedna (Ostrówek i ul. Śródecka) przez rzekę Cybinę prowadziła do grodu, podczas gdy dwie drugie (Warszawska i Bydgoska) łączyły Śródkę z najbliższą okolicą zamiejską. Ulice te zajęły miejsce pierwotnej drogi, która w kierunku wschodnim prowadziła z grodu (Ostrówek i ul. Śródecka), a następnie rozchodziła się na północ ku Głównie (ul. Bydgoska) i na południowy wschód obok szpitala św. Michała do Swarzędza (ul. Warszawska). Droga ta nadała ongi kształt targowisku śródeckiemu. Wzdłuż tej drogi bowiem i jej rozgałęzień stały chałupy; a w miejscu, gdzie się rozchodziła ku północy i południowemu wschodowi, utworzył się plac

targowy, którego kształty wydłużonego czworoboku, ciągnącego się z północy ku południowi, zdradzają zależność od kierunku, w jakim szła rozgałęziająca się droga. Północną część placu zajął kościół parafjalny św. Małgorzaty. Z czasem powstały — po części może jeszcze przed lokacją roku 1231 — nowe ulice, tworzące dziwnie nieregularny obraz miasta, z którego wyzierają kształty pierwotnego targowiska.

Jeśli sołtys Henryk pochodził z Śląska, wydaje się prawdopodobnem, że prawo niemieckie, jakie nadano nowo zorganizowanej gminie, było prawem średzkiem, wziętem ze śląskiej Środy. Domyślamy się, że miasto nie było obwarowane wałem ziemnym i rowem. Krótki żywot tej pierwszej zorganizowanej gminy na Śródce nie starczył na podjęcie prac około ubezpieczenia miasta, jeśli prace takie wogóle były planowane.

Poza sołtysem i wspomnianymi już dwoma dominikanami, Piotrem Artungiem i Jerzym, nie znamy nikogo z mieszkańców nowego miasta książęcego.

V.

Dziejów Śródki jako miasta książęcego nie znamy bliżej. Rozwój miasta wstrzymywały, zdaje się, ustawiczne walki z książętami śląskimi, jakie wypełniły ostatnie lata rządów Władysława Odonica. Pozatem książę stałe przebywał na zamku w Gnieźnie, a do Poznania zaglądał tylko podczas zwykłych objazdów dzielnicy swej. Tak samo i synowie jego wraz z matką Jadwigą początkowo (1239—1247) w Gnieźnie pozostawali. Jeszcze po pierwszym

podziale Wielkopolski z r. 1247 zachował Przemysł I Gniezno jako stolicę dzielnicę swęj, podczas gdy Bolesław Pobożny przeszedł do Kalisza. Dopiero w związku z drugim podziałem Wielkopolski w r. 1249 obiera Przemysł Poznań jako stolicę swoję. Fakt ten nie pozostał bez znaczenia dla Poznania, zapoczątkował nową erę w jego rozwoju. Współczesny *Rocznik Wielkopolski* powiada lakonicznie: „Roku Pańskiego 1249 Przemysł wybudował Poznań“ (*a. d. 1249 Premisl edificavit Poznan*). Jak to należy rozumieć, do jakiej dzielnicę Poznania odnosi się wiadomość o odbudowie, tłumaczy znacznie późniejsza *Kronika Wielkopolska*, czerpiąc albo z tradycji niedawnej albo też z pełniejszego *Rocznika*, niż ten, który przez odpisy późniejsze został nam przekazany. „R. P. 1249 książę wielkopolski Przemysł odbudował zamek i miasto poznańskie przy kościele katedralnym“ (*anno domini 1249 dux Premisl Polonie reedificavit castrum et civitatem Posnaniensem circa ecclesiam majorem*). Przeniesienie dworu książęcego do Poznania wymagało odnowienia zamku. O jakim zamku mówi *Kronika Wielkopolska*, może podlegać dyskusji, bo wtenczas istniały dwa zamki w Poznaniu: d a w n y z a m e k, leżący w grodzie w pobliżu katedry najprawdopodobniej nad Starą rzeką i drugi n o w s z y, którego początki nie są znane, położony na lewym brzegu Warty na Górze Przemysła, gdzie dzisiejsze Archiwum Państwowe, a który powstał może współcześnie z trzema osadami przy kościołach św. Wojciecha, św. Marcina i św. Gotarda. Czas, by nareszcie zwrócić uwagę na to, że te dwa zamki (wbrew zdaniu Warschauera) istniały w Poznaniu w r. 1249, bo były konieczne dla obrony podgrodzian poznańskich. Gdyż podczas roztopów wiosennych jak i porę deszczo-

wej w jesieni połączenie między obydwoma częściami miasta było znacznie utrudnione. Gród i zamek w około katedry był ochroną dla podgrodzia na prawym brzegu, t. j. dla Śródki, podczas gdy podgrodzie na lewym brzegu Warty, składające się z trzech wspomnianych osad, utworzonych przy kościołach, wymagało dla obrony ludności osobnego grodu i zamku na Górze Przemysła. *Kronika Wielkopolska* może mieć na myśli tylko dawny zamek nad Starą rzeką przy katedrze, bo tylko ten zamek był wtenczas w posiadaniu Przemysła. Po podziale bowiem Wielkopolski r. 1249 panował Przemysł tylko na prawym brzegu Warty, podczas gdy lewy brzeg należał do Bolesława, rezydującego w Gnieźnie. Powiada to sam Przemysł w dokumencie z r. 1257, którym uznaje nadanie młyna nad Rudnikiem, uczynione w r. 1249/50 przez Bolesława na rzecz dominikanów poznańskich. Dowodzi tego dalej dokument Bolesława z 30 marca 1250 r., którym książę ten poświęca zamianę osady swej Winiarów (położonej wtenczas na wzgórzu dzisiejszego fortu winiarskiego) na lewym brzegu Warty na inną osadę biskupią. Dokument ten wystawia Bolesław w Poznaniu, zapewne na zamku książęcym na Górze Przemysła, gdy tu podczas objazdu dzielnicy swej przebywał. Ten podział miasta Poznania między braćmi trwał tylko krótki czas, może niespełna rok; zakończyło go uwięzienie Bolesława przez brata w dniu 19 maja 1250 r. Odtąd rozpoczyna Przemysł jako jedyny władca całej Wielkopolski, a więc i Poznania na lewym brzegu rzeki, gorączkową pracę nad założeniem nowego miasta. Dopiero wtenczas mógł rozpocząć przygotowania do przeniesienia dworu swego do zamku na Górze Przemysła z zajmowanego dotąd od r. 1249 dawnego zamku przy katedrze.

Prócz odnowienia dawnego zamku w r. 1249, należało pomyśleć o domach dla dalszego otoczenia książęcego. Do tego odnosi się wiadomość o odbudowaniu miasta poznańskiego przy katedrze. Domy te stanęły nie w pobliżu katedry samej na terenie właściwego grodu, lecz na Śródce, bo ona tworzyła wtenczas właściwe „miasto (*civitas*) poznańskie“. *Kronika Wielkopolska* określa w ten sam sposób położenie Śródki pod r. 1253: *Szroda prope ecclesiam majorem*; a *prope* (w pobliżu) oznacza też samo co *circa*. Zewnętrzny wygląd Śródki musiał zyskać nie mało wystawieniem nowych domów.

Lecz było to obmyślane tylko na krótki czas. Bo Przemysł już oddawna miał plan założenia znaczniejszego miasta na lewym brzegu rzeki. Wspomnieliśmy poprzednio, że przeniesienie dominikanów do kościoła św. Gotarda w r. 1244, zdradza jego zamiary później w czyn wprowadzone. Zapewne już Władysław Odonic nosił się z myślą, by z biegiem czasu umieścić konwent dominikański dogodniej niż to mogło nastąpić w r. 1231. Lecz on byłby prawdopodobnie wystawił dla nich klasztor z kościołem na terenie Śródki. Dla Przemysła, który Poznań obrał na stolicę swoją, była Śródka za małą, nie odpowiadała wymaganiom, jakie książę o jego kulturze musiał stawiać do swojego miasta stołecznego. O rozszerzeniu jej nie mogło być mowy, bo od północy i południa przeszkadzały łąki bagniste, a od zachodu łączyła się Śródka z grodem właściwym, którego większa część terenu znajdowała się już wtenczas w ręku kościoła.

Pozatem nastąpiła lokacja Śródki, zdaje się, z wielkim pospiechem bez obmyślenia naprzód warunków niezbędnych dla rozwoju miasta w przyszłości. Proces, jaki rozegrał się

w r. 1245 między biskupem Bogufalem II a miastem przed sądem książęcym, rzuca wiele światła na położenie, w jakim znajdowali się obywatele śródeccy. Katedra posiadała z dawien dawna nizinne łąki i pastwiska, ciągnące się na południe od Śródki między Cybiną i Wartą aż pod Rataje i Chartowo. Dla zrozumienia procesu z r. 1245 należy przyjąć, że biskupi poznańscy pozwolili mieszkańcom Śródki prawdopodobnie dawno przed lokacją korzystać z tych łąk i pastwisk wśród warunków, których nie znamy. Zobowiązania mieszkańców Śródki z tytułu użytkowania tych łąk poszły z czasem w zapomnienie. Może z powodu częstych wylewów rzek łąki te stawały się mało użyteczne, tak, że Śródczanie prawdopodobnie nawet przez dłuższy czas zwolnieni byli od świadczeń na rzecz biskupa. Tą drogą wyrobiło się wśród nich przekonanie, że łąki te i pastwiska zostały im przez księcia nadane do użytku. Przed sądem książęcym sześciu kanoników stwierdziło przysięgą wyłączne prawo własności katedry do tych łąk. Proces ten (całkiem fałszywie interpretowany przez Warschauera) wykazuje, że przy lokacji nie nadano Śródczanom pastwisk. Poszło to stąd, że ziemia wokół Śródki już dawno przed r. 1231 była rozdana katedrze jak i szpitalowi św. Michała, założonemu w r. 1187. Prawdopodobnie otrzymała Śródka przy lokacji tylko tyle ziemi, ile mieszkańcy jej już oddawna uprawiali.

Z chwilą, gdy Przemyśl plan swój założenia nowego miasta na lewym brzegu Warty zamienił w czyn r. 1253, trzeba było gminie śródecką rozwiązać. Gdyż starsza gmina o szerokim uprzywilejowaniu wstrzymywałaby rozwój nowego miasta. Pozatem zachodził jeszcze inny ważny powód, dla czego tak musiano postąpić. By go zrozumieć w całej pełni.

należy uprzytomnić sobie raz jeszcze, jaki był stan posiadania na lewym brzegu rzeki przed rokiem 1253.

Istniały tu trzy osady wokół kościołów. Na północy znajdowała się osada książęca przy kościele parafjalnym św. Wojciecha. Na południe od niej były dwie osady kościelne: w pobliżu rzeki osada biskupia, grupująca się około kościoła parafjalnego św. Gotarda, na południowy zachód od niej trzecia osada przy kościele św. Marcina. Nie była ona biskupią, jak się dotąd twierdzi, lecz kapitulną. Wynika to raz stąd, że patronat kościoła tego był przywiązany do kanonikatu katedralnego *fundi s. Martini*, a następnie stąd, że kapituła występuje przy pertraktacjach Przemysła z r. 1252 o nabycie osad kościelnych, obok biskupa jako kontrahent, a nie w charakterze korporacji, dającej konsens do alienacji majątku biskupiego. Gdy Przemysł w r. 1244 osadził dominikanów przy kościele św. Gotarda, natenczas za kościół ten ofiarował biskupowi patronat w kościele św. Wojciecha i całą osadę swoją przy nim. Odtąd osada św. Gotarda zlewa się z osadą św. Wojciecha w jedną całość, jako biskupia osada św. Wojciecha. Na terenie wytkniętym dla nowego miasta znajdowało się bardzo wiele chałup osady tej, zwłaszcza chałup, które były przy klasztorze dominikańskim i krótko przedtem tworzyły osadę św. Gotarda. Znacznie mniej mieszkańców osady kapitulnej św. Marcina wchodziło w obręb przyszłego miasta, gdyż poza jego obrębem leżał kościół sam, przy którym z natury rzeczy osada była najgęściej zaludniona. Ludność biskupią jak i kapitułą należało wysiedlić i dać jej jako ekwiwalent gdzieindziej chałupy i ziemię. Jeśli dokument książęcy z r. 1252, regulujący te stosunki, nie wspomina o tem, nie należy przypuszczać, że

ludność nie otrzymała odszkodowania od księcia. Wspomniane tam nadanie biskupowi i kapitule prawa rybołówstwa na rzece jest tylko wynagrodzeniem strat połączonych z przeniesieniem ludności na inne miejsce, lecz nie może być ekwiwalentem za odstąpioną księciu ziemię. Stąd należy zarzucić wszelkie zastrzeżenia wobec wiadomości *Kroniki Wielkopolskiej*, że Przemysł r. 1253 przeniósł obywateli śródeckich na lewy brzeg, a Śródkę oddał na wieczyście czasy katedrze poznańskiej, t. j. biskupowi i kapitule. Zachodnią część Śródki, zwaną Ostrowem lub Ostrówkiem, przeznaczono dla osadników kapitulnych z części osady św. Marcina, a znaczniejszą resztę Śródki oddano ludności biskupiej, usuniętej z części osady św. Wojciecha.

Ustanowienie dwóch jurysdykcij na dawniejszej Śródce tłumaczy, dla czego od r. 1253 istnieją na jej terytorjum dwie osady: kapitulny Ostrówek i biskupia Śródka. Plan Ostrówka i Śródki wskazuje jeszcze dziś na to, że dwie te osady tworzyły pierwotnie jednolitą całość; dowodzi tego ul. Cybińska, która obie osady przerzyna.

Skąd się wzięła nazwa Ostrów czyli Ostrówek na oznaczenie zachodniej części Śródki? Warschauer przypuszczał za Callierem, że Ostrowem mogła nazywać się pierwotnie dzisiejsza wyspa tumska i że nazwa jej przeszła na dzisiejszy Ostrówek. Lecz wyspa tumska nie nazywała się nigdy Ostrowem, mimo, że była ostrowem t. j. wyspą. Źródła średnio-wieczne, które cytuje Callier na potwierdzenie przypuszczenia swego, przeniosły kasztelanję Ostrów z jeziora Lednickiego do Poznania, powodując w ten sposób galimatjasz. Wyspa tumska mogła dawniej nosić tylko nazwę grodu.

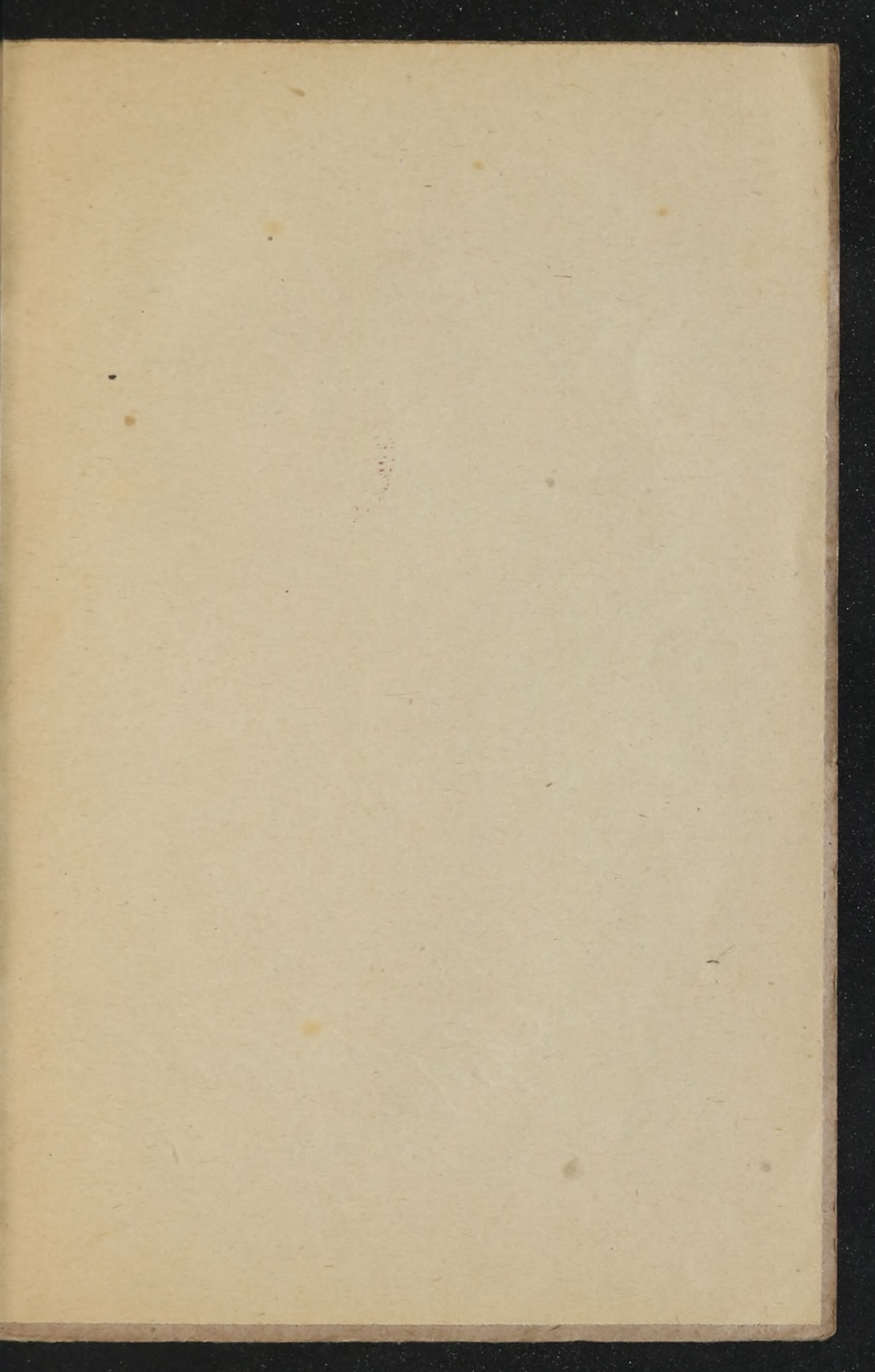
czem była w rzeczywistości aż do połowy XIII wieku. A gdy później po zniknięciu zamku przeważna część terenu dawniejszego grodu stała się własnością katedry, natenczas pojawia się w XIV wieku nazwa *Summum posnaniense*, co po polsku najlepiej, zdaje się, można oddać jako „poznańska dzielnica katedralna“. Ulica bowiem Wielka w Poznaniu nazywała się w XIV wieku *platea Summi*, co współczesne księgi miejskie oddają po niemiecku: „Thungasse“. Inaczej należy wyjaśnić nazwę Ostrówka.

Gdy przyjrzymy się bliżej położeniu Ostrówka i Śródki, zauważymy, że od południa i zachodu okala je Cybina, od północy zaś znajdują się łąki bagniste; jedynie od wschodu łączy się Śródka z lądem stałym. Przedmieścia te robią wrażenie półwyspu, który tak samo jak i wyspa nazywał się w dawnej polszczyźnie *ostrowem*. Ostrów to prawdopodobnie pierwotna nazwa podgrodzia śródeckiego, która z czasem ustąpiła miejsca Środzie — Śródce, odkąd w niej zaprowadzone stałe targi w środy. Nie zapomniana nigdy — bo przypominająca się topograficznem położeniem Śródki — została odgrzebana w r. 1253, by odróżnić Śródkę kapitulną od biskupiej. A że tą nazwą od r. 1253 oznaczono tylko część dawniejszej Środki książęcej, zrozumiałe, że obok formy Ostrow pojawia się zaraz zdrobniała Ostrówek, która tę dawniejszą z biegiem czasu zupełnie wypiera.

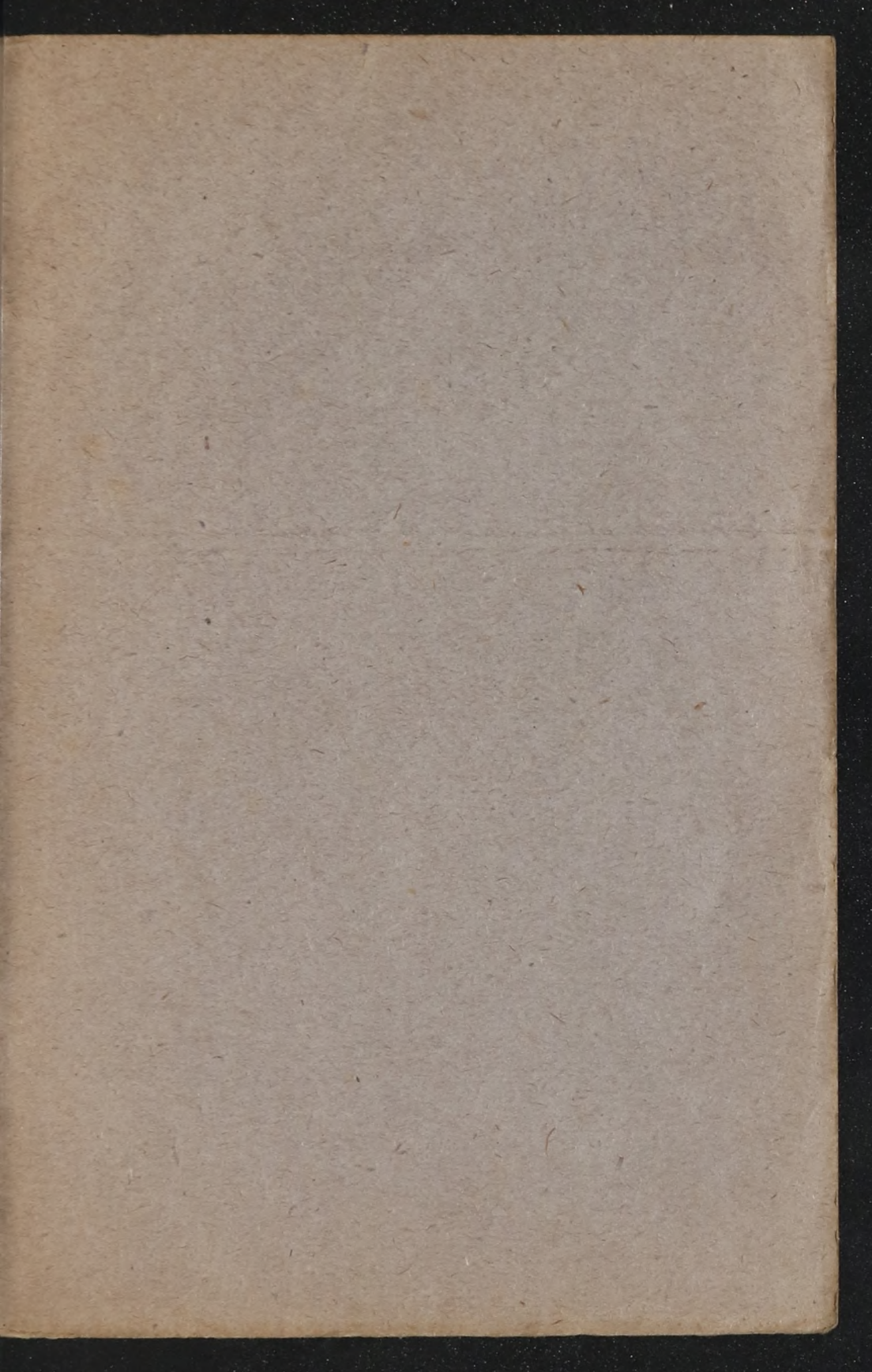
Obydwie osady kościelne istniały od r. 1253 jako targowiska, nie posiadające tych przywilejów, jakie miała Śródka książęca w latach 1231—1253. Ludność ich miała te przywileje, jakie posiadały inne osady katedry poznańskiej. Z tego można wnosić, że przesiedlone osady kościelne nie używały przywilejów prawa nie-

mieckiego przed rokiem 1253. Dopiero r. 1288 nadał Przemysł II Śródce biskupiej przywilej przekształcenia jej na miasto, lecz z pewnymi ograniczeniami ze względu na miasto książęce na lewym brzegu. Wkrótce potem zapewne i Ostrówek otrzymał toż samo uprzywilejowanie. Pierwsza źródłowa wzmianka o tem pochodzi z r. 1335.





Prof. Bryant
Linnæus.



1001